Tomasz A. Puczyłowski

Zmiana przekonań w funkcji implikatury wypowiedzi

Filozofia Nauki 9/3, 113-131

2001

Filozofia Nauki
Rok IX, 2001, Nr 3(35)

Tomasz A. Puczyłowski

Zmiana przekonań w funkcji implikatury wypowiedzi

Celem pracy jest omówienie zależności miedzy $\langle X, Y\rangle$ a $\langle Z, T\rangle$, gdzie 'X' oznacza stan przekonań M-a (tak dalej nazywać będziemy *Mówcę*) przed własną wypowiedzią α, 'Y' symbolizuje stan przekonań (albo przypuszczeń) S-a (*Słuchacza*, zamierzonego adresata wypowiedzi) co do X-a, czyli co do przekonań M-a (przed wypowiedzią), Z oznacza stan przekonań M-a po wypowiedzi α, T — stan przekonań (przypuszczeń) S-a, co do: albo X-a albo Z-a. Interesować nas będą zmiany między $\langle X, Y\rangle$ a $\langle Z, T\rangle$ zachodzące tylko ze względu na *racjonalnie* wygłaszane zdanie α.

Zależności, które dostrzegamy, i potrzebne założenia przedstawimy w postaci zbioru Obserwacji, określając przez postulaty to, co rozumiemy przez *racjonalną konwersację*. W naszym zamierzeniu Obserwacje te mają być dopowiedzeniem propozycji Gazdara formalizującej koncepcję implikatur Grice'a.[1]

I

OBSERWACJA PIERWSZA (dotycząca α-y):

Wypowiedź α musi być zależna od przekonań M-a, tak że gdyby M powiedział „α", nie mając przy tym jakiegoś określonego (a nie — dowolnego) przekonania, to tę wypowiedź można byłoby uznać za *bezpodstawną*.

Wypowiedź α musi być uzależniona nie tylko od tego, na co składa się X, ale i — w pewnym stopniu — od Y-a (a ściślej rzecz biorąc, musi być uzależniona od tego, jakie M ma wyobrażenie na temat tego, jaki jest Y; można jednak przyjąć, że wyobra-

[1] G. Gazdar, *Pragmatics: Implicature, Presupposition, and Logical Form*, Academic Press 1979; również: Z. Kański, „Znaczenie jako kontekst w pragmatyce Gazdara", [w:] *Prace z pragmatyki, semantyki i metodologii semiotyki*, Ossolineum 1991; również: M. Tokarz, *Elementy pragmatyki logicznej*, PWN 1993.

żenia te stanowią podzbiór właściwy — ogólnie rzecz biorąc — X).[2] Dalej przyjmiemy, że M wie co składa się na Y-ka.

Za zasadnością uczynienia powyższej obserwacji przemawia Maksyma Jakości:

mówić M może tylko to, do stwierdzenia czego ma wystarczające podstawy, tylko to, co do czego (zarazem) *przekonany* jest, że jest prawdą,

oraz Maksyma Ilości:

wypowiedź α ma «dostarczać» S-owi odpowiedniej — nie nazbyt małej i nie zanadto dużej — ilości relewantnej (zgodnie z Maksymą Związku) informacji. W pewnym sensie to m.in. od S-a, od tego jaki on jest zależy, czy α będzie taką relewantną informacją. Jeżeli bowiem wypowiedź ta nie dostarczy mu żadnej nowej informacji, to Maksyma Związku nie będzie spełniona.

W świetle przyjętych Maksym obserwacja nasza jest trafna; twierdzimy bowiem tylko tyle, że α-ie winien odpowiadać jakiś element ze zbioru przekonań X (o ile do X należą też przekonania M-a co do Y). Jest to wymóg konieczny, nie wystarczający jednak do zaakceptowania określonej wypowiedzi. Za nieakceptowalną uznalibyśmy bowiem taką wypowiedź, której odpowiada (w naszym rozumieniu) jakieś przekonanie, lecz owo przekonanie jest, zdaniem M-a, np. *słabsze* od innego przekonania (jest konsekwencją logiczną innego żywionego przez M-a przekonania. Gdyby więc $X = \{\boldsymbol{B}p, \boldsymbol{B}(p\Rightarrow q), \boldsymbol{B}q\}$[3] a $Y = \varnothing$[4], to wypowiedź M-a: „q" uznalibyśmy za nieracjonalną, mimo że wygłaszanemu zdaniu *odpowiadałoby* jakieś przekonanie z X.

Nasunąć może się wątpliwość, czy gdy $X = \{\boldsymbol{B}p\}$, to M może w ogóle powiedzieć „p", bowiem właściwszą formą wypowiedzi zdaje się być „$\boldsymbol{B}p$"? Nie mam lepszej odpowiedzi niż ta, iż owszem może, o ile M ma podstawy sądzić, że T będzie się równać $\{\boldsymbol{B}p\}$.[5]

W końcu, aby M mógł cokolwiek powiedzieć, zbiór jego przekonań nie może być zbiorem pustym.

OBSERWACJA DRUGA (dotyczy zależności między X a Z):

Zbiór przekonań M-a przed i po własnej wypowiedzi α jest taki sam.

Do powyższego stwierdzenia skłania nas poniższe rozumowanie:

Zastanawiając się nad zależnością miedzy X a Z, musimy rozważyć najpierw, czy — i jeśli tak, to jak — zmienić się może pod wpływem wypowiedzi M-a — zbiór przekonań przed (X) i po (Z) wypowiedzeniu α.

Rozważyć musimy cztery możliwości:

1. $X = Z$
2. $X \subset Z$
3. $Z \subset X$

---

[2] Zbiór przekonań M-a, które wyraża on w konwersacji, może być *mniejszy* od zbioru wszystkich jego przekonań. Zbiory X, Y, Z, T są skończenie opisywalne..

[3] „$\boldsymbol{B}p$" czytamy „jest przekonany, że p".

[4] Może przykład byłby jeszcze bardziej przekonujący, gdybyśmy przyjęli $Y = \{\boldsymbol{B}(p\Rightarrow q)\}$

[5] M mówiąc „$\boldsymbol{B}p$" sugerowałby, że $\boldsymbol{B}\neg\boldsymbol{K}\alpha \in T$ („...$\boldsymbol{K}$..." czytamy: „...wie, że...").

4. $X \neq Z$

Jak się wydaje, przyjąć należy możliwość pierwszą, odrzucając — dla prostoty — pozostałe. Rzecz jasna nie chcemy wykluczyć, że niekiedy faktycznie, w rzeczywistych konwersacjach, spotkać możemy sytuacje, które zasadnie opisać można raczej przyjąwszy 2. lub 3. (lub 4.), niźli przyjąwszy 1.

Możliwości, które zostały przez nas wykluczone, niepotrzebnie komplikują *racjonalną komunikację*, którą staramy się — w duchu Grice'a — opisać, podając listę Obserwacji.

Rozważmy np., co oznaczałoby to, że $X \subset Z$, albo też, że $Z \subset X$. Przy przyjętym przez nas rozumieniu symboli X i Z, inkluzje te opisywałyby sytuacje, w których zbiór przekonań M-a pod wpływem jego własnej wypowiedzi ulegałby zmianie. Nie każdą jednak zmianę skłonni jesteśmy traktować jako racjonalną, a i nie każda racjonalna zmiana będzie dla nas interesująca.

Jeśli zmiana przekonań M-a polegać by miała na tym, że $X \subset Z$, to znaczyłoby, że istnieje taki element (sąd), który nie należał — przed wypowiedzeniem α — do X (którego M nie podzielał, albo szerzej: w ogóle nie brał go pod rozwagę), natomiast po wypowiedzeniu α stał się elementem Z (czyli M stał się przekonany co do prawdziwości tego sądu. Innymi słowy: fałszem będzie powiedzieć o M-ie, że jest on przekonany, że β, zanim nie wypowie, że α.

Chcielibyśmy teraz podkreślić, że zmiana o jaką nam idzie (której zajście wykluczamy), ma być związana z wypowiedzeniem tego, że α, a sądem dołączanym do Z ma być, na przykład, $B\alpha$. Jeżeli więc zmiana ta związana byłaby tylko i wyłącznie z tym, że α zostało wypowiedziane, to taką właśnie zmianę pragnęlibyśmy wykluczyć z naszych rozważań.

O wykluczenie tego tylko typu zmian nam chodzi, nie chcemy przecież przeczyć temu, że w trakcie wypowiadania zdania α, coś mogło wydarzyć się np. w dostępnym Mówcy sensorycznie otoczeniu, coś co mogło wzbogacić jego przekonania np. o to, że jego głos brzmi dziwnie, że jego wypowiedź mogłaby być zgrabniejsza, czy że Jan K. znalazł się w tym samym pomieszczeniu co on i jego rozmówca.

Chodzi nam więc raczej o wykluczenie z pola naszego zainteresowania sytuacji, rzadkich jak można sądzić, takich jak:

$$X = \{Bp, B(p \Rightarrow q)\},\ \alpha = „p\text{”, albo } \alpha = „q\text{”, i } Z = \{Bp, B(p \Rightarrow q), Br\}.$$

Sytuację $X \subset Z$ dopuścić moglibyśmy jedynie wtedy, gdyby traktować X nie tylko jako zbiór przekonań M-a, by tak rzec, przedmiotowych, lecz również jako zbiór wszelakich jego przekonań — również tych, jakie ma on odnośnie Y (czy ogólniej: wszelkich przekonań S-a. W takim wypadku X mógłby zmienić się (rozszerzyć) pod wpływem α; M np. mógłby przekonać się (i to przekonanie należałoby do Z), że zbiór Y zmienił się w T zgodnie z intencją M-a, pod wpływem jego wypowiedzi. M zauważa, że jego wypowiedź odniosła zamierzony skutek, doprowadzając do zmiany Y na T. Ale nawet wtedy moglibyśmy założyć, że M antycypuje zmianę Y w T zanim jeszcze wypowie α; jest on przekonany (i to przekonanie należałoby zaliczyć do X), że Y

zmieni się prawdopodobnie w T, gdy tylko M wypowie α. Do X zaliczyć możemy przekonanie o racjonalności/przewidywalności zmiany Y w T, dokonanej pod wpływem α. Dalej już przyjąć możemy, że dla M-a przekonania S-a powstałe pod wpływem wypowiedzi M-a nie stanowią tajemnicy; wiedza *Mówcy* o przekonaniach *Słuchacza* odzwierciedla się w X.

Z drugiej strony jeśli zmianę przekonań M-a opisywałoby $Z \subset X$, to by oznaczało, że pod wpływem własnej wypowiedzi — jakoś skorelowanej z X — część przekonań wcześniejszych została odrzucona albo odwołana („dopiero słysząc, co mówię, uświadomiłem sobie jaka to bzdura"). I znowuż – sytuacja ta jest nietrudna do wyobrażenia – w jakiejś PRZESZŁOŚCI mogłem być przekonany co do wielu dziwnych i śmiesznych rzeczy. Tym niemniej, wypowiadając α-ę muszę ją wiązać z OBECNIE żywionymi przeze mnie przekonaniami, choćby nawet to, co mówię, brzmiało: „Kiedyś byłem przekonany, że wiem wszystko". Użyte w tym zdaniu słowo „kiedyś" nie odnosi się — zgodnie z tym, jak rozumiemy „X" — do X; do przekonań, które znaleźć możemy w tym, co nazwaliśmy „X", należy jedynie przekonanie artykułowane w wypowiadanym przeze mnie zdaniu.

Nasze założenie o odrzuceniu możliwości 2. i 3., przypominać może założenie, jak dotąd niewypowiedziane, o tym, że do X nie należą zdania wykluczające się. Warunek ten przyjmujemy, jak zdawać się może, wbrew wszelkiemu zdrowemu rozsądkowi oraz wbrew doświadczeniu, które niejednokrotnie stawia nas w obliczu przypadków przeczących temu założeniu. Więc chociaż często założenie to nie jest prawdziwe, to teraz — tylko na potrzeby tej pracy — chcemy o tym zapomnieć. Opisywać bowiem chcemy to, co rozumiemy przez *racjonalną konwersację*. Nie twierdzimy, że większość codziennych konwersacji przebiega zgodnie z opisem, jaki staramy się tu przedstawić, bądź też, że rozmowy te powinny tak przebiegać. Jeżeli jednak adekwatnym opisem jakiejś konwersacji byłoby to, co tu opisujemy, to taką rozmowę gotowi bylibyśmy uznać za racjonalną. Chcielibyśmy też, żeby nasze założenie o niesprzeczności X, wraz z założeniem, że jeżeli $\alpha \in Y$, to $\alpha \in X$, że zmiana Y w T przebiega zgodnie z takim a takim prawem (o którym w dalszej części pracy), wystarczało już do tego, by przyjąć, że — podobnie — ani Y, ani T nie są zbiorami sprzecznymi.

Na podstawie podobnego rozumowania odrzucić powinniśmy sytuację 4., gdy $X \neq Z$. Wśród przyczyn, które wiodą do zmiany poglądów (w tym miejscu możemy wspomnieć rozmaite możliwe przyczyny tego rodzaju zmian, jak np. wnioskowanie, przypomnienie, ujrzenie, wymyślenie *etc.*) interesuje nas jedna — treść wypowiedzi zaufanej[6] osoby. Być może to, co dotychczas powiedzieliśmy, stanie się mniej kontrowersyjne, jeśli przypomnimy, że zbiór X rozumiemy w tej pracy jako podzbiór wszystkich przekonań M-a. Elementami X są te przekonania, o których M chce poinformować S-a, o których przekonany jest, iż są one prawdziwe, o których zarazem

---

[6] *Zaufaną osobą* jest dla nas taka, która postępuje zgodnie z Zasadą Współpracy głoszącą: „Niech twoja wypowiedź wnosi do konwersacji taki wkład, jakiego oczekuje się na danym etapie z punktu widzenia celu wymiany zdań, w której bierzesz udział".

przypuszcza że mogą okazać się interesujące dla S-a. Nie trzeba zatem przyjmować, że do X należą te przekonania, które nie są istotne dla konwersacji (kierowanej zainteresowaniami, przekonaniami, uprzejmością dyskutantów) — musi być ona «skorelowana» nie tyle z dowolnymi przekonaniami, co z jakimś elementem X dotyczącym oczekiwań S-a (jasne jest, że co do tych oczekiwań M może się mylić, swojej tu omylności M również powinien być świadomy, a w każdym razie zarówno M, jak i S powinien możliwość pomyłki uwzględnić). Lepiej więc traktować X jako minimalny zbiór przekonań M-a niezbędnych w danej konwersacji; rozumiemy przez to tyle, że odjęcie jakiegokolwiek elementu z X-a uczyniłoby wypowiedź α nieakceptowalną dla S-a, o ile tylko S wiedziałby, że «odjęte» przekonanie nie należy do X, lub też gdyby wiedział, że do X-a należy jeszcze jakieś inne, niewyartykułowane (*silniejsze logicznie*) przekonanie.

Jeżeli zatem przyjmiemy, że interesują nas te przypadki konwersacyjne, gdzie możemy prawdziwie przyjąć, że $X = Z$, to może pojawić się wątpliwość, dlaczego w ogóle uwzględniać X i Z w naszym opisie sytuacji konwersacyjnej? Faktycznie, np. Gazdar abstrahuje od przekonań M-a, koncentrując się w swym opisie na Y i T — zbiorach domniemań S-a co do przekonań M-a, ustalonych przez kontekst konwersacyjny. Nam się jednak zdaje, że chcąc oddać «normatywizm» (tzn. traktowanie jednych wypowiedzi jako bardziej np. akceptowalnych niż drugie) koncepcji Grice'a w notacji opartej o system Gazdara, nie możemy pominąć zbioru przekonań *Mówcy*.

Jak ma się zbiór przekonań M-a do zbioru przekonań S-a? Ze względu na dowolność[7] ustalenia zawartości Y pewna wypowiedź M-a może doprowadzić do sytuacji, którą moglibyśmy opisać formułą $X \subset T$. Do takiej sytuacji dojść w prostej, racjonalnej konwersacji nie powinno; T ma *aproksymacyjnie* zbliżać się do X, lub nawet równać się z nim, nigdy jednak (w racjonalnej dyskusji) poza X-a nie wykraczając. Gdyby bowiem $X \subset T$, znaczyłoby to — zgodnie z ustalonym rozumieniem symboli — że albo (1) S ma fałszywe przekonania co do X, albo że (2) S «wyposażony» jest w jakiś zmysł, dzięki któremu ma głębszy wgląd w przekonania M-a niż sam M — np. widzi wszystkie konsekwencje (analityczne) X.[8] Interesuje nas *racjonalna konwersacja*, więc możliwość pierwszą wykluczamy — „racjonalna" znaczy dla nas m.in. to, że nie prowadzi S-a do fałszywych przekonań co do zbioru X. Druga sytuacja jest bardziej interesująca, warta rozważenia, gdyż wiąże się z racjonalnością M-a. Czy M jest racjonalny? Moglibyśmy tak o nim powiedzieć, o ile M byłby przekonany o prawdziwości każdej konsekwencji (analitycznej) własnych przekonań. Tyle jednak o M-ie zakładać nie musimy; wystarczy, że przyjmiemy, że jeżeli M jest przeświadczony, że α, i zarazem jest przeświadczony, że $\beta \in Cn_X(\{\alpha\})$, to że jest on też przeświadczony, że β.[9] Racjonalność M-a wiążemy więc nie z tym, o czym jest przekonany, ale z konsekwencją w uznawaniu głoszonych przez siebie sądów.

---

[7] Pewne ograniczenia wynikają z tego, że jeśli $Y \neq \varnothing$, to jeśli $\alpha \in Y$, to $\alpha \in X$.

[8] S i M są *równorzędnymi* partnerami.

[9] Nie zgodziłby się prawdopodobnie z nami, który pisze: „Jeśli przyjrzymy się liście propozycji

S ma odgadnąć, co należy do X. M pomaga mu mówiąc.

„M używa języka celem wywołania określonego skutku w umyśle S-a”.[10]

„Mówca, inaczej nadawca komunikatu, musi rozwiązać problem: przyjmując, że chce osiągnąć taki a taki skutek w świadomości słuchacza, jaki sposób jest najlepszy, ażeby to osiągnąć posługując się mową?”.[11]

II

OBSERWACJA TRZECIA (dotyczy rodzajów zmian zachodzących między Y a T):

Przyjmujemy, że zmiany między Y a T opisuje system Gazdara.[12] Zmianę z Y do T, powodowaną wypowiedzią α, opisuje Gazdar następująco:

$$T = (((Y \cup! I_Q\alpha) \cup! I_C\alpha) \cup! I_S\alpha) \cup! P\alpha, \text{ gdzie}$$

$I_Q\alpha$ jest implikaturą[13] jakościową wypowiedzi α, $I_C\alpha$ jest implikaturą składnikową wypowiedzi α, $I_S\alpha$ jest implikaturą skalarną wypowiedzi α, $P\alpha$ jest pragmatyczną presupozycją wypowiedzi α. Przez $T = Y \cup! \boldsymbol{I}\alpha$ rozumieć będziemy: $T = (((Y \cup! I_Q\alpha) \cup! I_C\alpha) \cup! I_S\alpha) \cup! P\alpha$, a nie $T = Y \cup! (((I_Q\alpha \cup! I_C\alpha) \cup! I_S\alpha) \cup! P\alpha)$, gdzie znak $\cup!$ należy interpretować zgodnie z definicją podaną w obserwacji czwartej.

$I_Q\alpha := \{\boldsymbol{B}\alpha\}$,

$I_C\alpha := \{\neg\boldsymbol{B}\neg\beta, \neg\boldsymbol{B}\beta$: (*i*) β jest zdaniem podrzędnym w α; (*ii*) $\neg(\alpha \vdash \neg\beta)$; (*iii*) $\neg(\alpha \vdash \beta)$; (*iv*) istnieje takie $\gamma \neq \beta$, że $\{\boldsymbol{B}\gamma, \boldsymbol{B}\neg\gamma\} \cap P\alpha[\gamma/\beta] = 0\}$

$I_S\alpha := \{\boldsymbol{B}\neg\beta(\xi_j)$: o ile α jest zdaniem złożonym ze zdania $\beta(\xi_{j+1})$, $\xi_{j+1} \in \Theta$, oraz $\alpha \vdash \beta(\xi_{j+1})$, a $\beta(\xi_j)$ i $\beta(\xi_{j+1})$ są prostymi zamiennikami wyrażeniowymi ze względu na ξ_j, $\xi_{j+1} \in \Theta\}$

$P\alpha := \{\boldsymbol{B}\beta$: β jest presupozycją $\alpha\}$

Przejdziemy teraz do objaśnienia symboli użytych w powyższych definicjach. Użyliśmy definicji implikatury skalarnej, nie określając wcześniej, co rozumiemy przez Θ. Niech Θ będzie n-ką wyrażeń $\Theta = \langle \xi_0, \xi_1, \ldots \xi_{n-1} \rangle$. Jeśli Θ jest skalą ilościową, to $\alpha(\xi_i) \vdash (\alpha\xi_{i+1})$, gdzie $\alpha(\xi_i)$ i $\alpha(\xi_{i+1})$ są parą zamienników prostych wyrażeniowych ze względu na $\xi_i, \xi_{i+1} \in \Theta$.

---

przedstawianych jako prawa [...], są to przeważnie sądy, które na pierwszy rzut oka wydają się jawnie fałszywe lub są zasadami konstytutywnymi. Churchland wymienia na przykład zasadę, że „pomijając przypadki pomyłek, rozproszenia uwagi itd.”, każdy, kto jest przekonany, że *p*, i jest przekonany, że jeśli *p*, to *q*, jest przekonany, że *q*. Nie jest to jednak wiarygodna propozycja pretendująca do miana przekonania zdrowego rozsądku. Gdyby owa zasada była prawdziwa, dowodzenie twierdzeń byłoby czynnością równie łatwą, jak badanie własnych przekonań” [J. R. Searle, *Umysł na nowo odkryty*, PWN 1992, s. 93].

[10] G. N. Leech, *Principles of Pragmatics*, Longman 1986, s. 15.

[11] Tamże, s. VIII.

[12] Przyjmujemy uproszczoną wersję „algorytmu rachunkowego Gazdara” w wersji M. Tokarza.

[13] Implikaturą wypowiedzi jest każda implikatura (czyli implikatura *potencjalna*), która nie została odwołana przez kontekst wypowiedzi (czyli Y).

Zdania $z(\alpha)$ i $z(\beta)$ są *zamiennikami wyrażeniowymi* ze względu na α i β zawsze i tylko wtedy, gdy $z(\alpha)$ i $z(\beta)$ są identyczne — z tym wyjątkiem, że w określonym miejscu, tam gdzie w $z(\alpha)$ jest α, tam w $z(\beta)$ jest β. Zdanie z jest *proste* ze względu na wystąpienie w nim składowego wyrażenia α zawsze i tylko wtedy, gdy z nie zawiera żadnych funktorów logicznych o szerszym zasięgu niż α.

Za Gazdarem zmianę Y na T określiliśmy *funkcją implikatury*. Zgodnie z rozumieniem zadanym przez kolejne definicje implikatur, możemy (ogólnie) powiedzieć, że α jest *implikaturą* wypowiedzi M-a, jeśli M wypowiedział, że β, oraz M nie powiedział, że α, oraz — jeśli M postępował zgodnie z Zasadą Współpracy — nieprawdą jest, iż M mówiąc, że β, nie był przekonany (czy też nie chciał powiedzieć) że α

Warto zwrócić uwagę na to, że dopóki nie określiliśmy *prawa* dla zmiany przekonań S-a, dopóty nie interesowała nas *struktura* wypowiedzi α — wraz z wprowadzeniem pojęcia implikatury składnikowej, ilościowej oraz pragmatycznej presupozycji, zwracać musimy uwagę na to, jak zbudowana jest dana wypowiedź, za pomocą jakich spójników lub słów.

OBSERWACJA CZWARTA (dotyczy uporządkowania zbiorów przekonań):

Dla systemu Gazdara nie jest ważne, czy założymy istnienie jakiejś relacji porządkującej zbiór przekonań Y. Taka relacja może w zbiorze tym być, a równie dobrze może jej nie być; z drugiej strony, każdy element Y rozpatrywać można — zgodnie z opisem Gazdara — jako «ważniejszy» niż cokolwiek z $I_Q\alpha$, implikatura jakościowa jest z kolei «ważniejsza» niż implikatura składnikowa, ta zaś niż skalarna, którą może «odwołać» pragmatyczną presupozycję. Dlaczego tak jest? Nie mamy satysfakcjonującej odpowiedzi.

Co to znaczy, w kontekście wyznaczonym przez pracę Gazdara, że jedno przekonanie jest ważniejsze niż drugie? Sens tego najlepiej wyłuszcza definicja operacji $\cup!$:

$$X \cup! Y = X \cup \{y : y \in Y \wedge (Z \subset X \cup Y)[\mathrm{con}(Z \cup \{y\}) \Leftrightarrow \mathrm{con}(Z)]\}.$$ [14]

Jeżeli więc nawet istnieje jakaś gradacja w zbiorze przekonań Y, jeżeli niektóre przekonania wydają się nam bardziej lub mniej podważalne niż pozostałe, to i tak nie ma to wpływu na obliczanie (w zadany sposób) zbioru przekonań T. Wszystkie przekonania z Y wzięte razem są mocniejsze, bardziej ustalone, bardziej niepodważalne niż jakakolwiek implikatura wypowiedzi α.[15] Oczywiście, ciekawe byłoby rozważenie sytuacji, w której zbiór przekonań jest jakoś uporządkowany (czyli że jakiś sąd jest dla podmiotu bardziej akceptowalny niż drugi) — dzięki temu zbliżylibyśmy się być może do tego, jak się faktycznie rzeczy mają. Założenie to byłoby teoretycznie wartościowe, o ile byśmy potrafili pokazać (np. na modłę Gazdara), jak — ze wzglę-

---

[14] Predykat „*con*" czytamy „jest niesprzeczny", a operację „$\cup$!" nazywamy „powiększaniem spełnialnym".

[15] Podobnie wcześniejsze wypowiedzi M-a można byłoby traktować (ogólnie rzecz biorąc, tj. pomijając wypowiedzi złożone ze spójnika „...ale...") jako ważniejsze — w tym sensie — od wypowiedzi, wygłaszanych później.

du na wypowiedź α — może zmieniać się uporządkowanie w zbiorze przekonań *S*-a, przed i po określonej wypowiedzi. Należałoby wyodrębnić typ wypowiedzi, który może wpływać na uporządkowanie zbioru przekonań — bo przecież nie wszystkie wypowiedzi do tego typu należą. Przykładem typu, o który nam chodzi, jest zwrot „...jest raczej...". Inny przykład: „...wynika z tego, że...", czy też „to właśnie... jest/było...". Podobnie repetycja i akcent kładziony na wypowiedź byłyby czynnikiem wskazującym na wagę wiązaną przez *M*-a z *odpowiednim* przekonaniem.

OBSERWACJA PIĄTA (dotyczy zawartości Y-ka):

Zbiór *Y* jest zbiorem przekonań *Słuchacza* powstałym ze względu na wcześniejsze wypowiedzi *Mówcy*. Przyjmujemy, że zbiór ten jest pusty, gdy wypowiedź α jest pierwszą wypowiedzią w danym kontekście konwersacyjnym. Po wygłoszeniu α, zgodnie z naszą nomenklaturą, zbiór przekonań *S*-a oznaczamy przez *T*.

Jeżeli coś jest elementem *Y*, jeśli jakieś przekonanie do niego należy, to (*i*) należy ono również do zbioru przekonań *Mówcy X*. To zaś przesądza, wraz z założeniem o niesprzeczności (nie-niezgodności) żywionych przez *S*-a i *M*-a przekonań, że (*ii*) do *Y* nie należy żaden sąd sprzeczny (niezgodny) z jakimkolwiek sądem należącym do *X*.

Moglibyśmy przyjąć, że w zbiorze *Y* można wyodrębnić podzbiór przypuszczeń (początkowych) *S*-a co do zbioru *X*. I znowu, podzbiór ten – byłby to przypadek szczególny – może być pusty, a gdyby był pusty, to żadna wypowiedź *M*-a nie byłaby relewantna (dla *S*-a). Gdyby było jednak inaczej, to w toku konwersacji przypuszczenia te mogłyby być (stopniowo) np. odwoływane, a każda wypowiedź pomniejszająca ten podzbiór byłaby wtedy relewantna (z punktu widzenia *S*-a); bowiem to, że pewna wypowiedź α powiększa *Y* do *T*, to jest jeszcze zbyt mało, by taką wypowiedź uznać za relewantną (oczywiście warunek «powiększalności» zbioru potwierdzonych przekonań *S*-a ze względu na wypowiedź α jest konieczny dla relewancji α-y). Trudno przecież byłoby uznać np. moją wypowiedź za relewantną, gdybym, powiedzmy, podczas kolacji zaczął nagle przytaczać dane dotyczące skuteczności strzeleckiej estońskich hokeistów.

Ktoś może uznać założenie o istnieniu takiego podzbioru za nieistotne, komplikujące elegancki system Gazdara, spekulatywne założenie. Nam się ono wydaje interesujące, pozwala bowiem na dookreślenie, kiedy daną wypowiedź możemy uznać za relewantną. Na przykład Harnish uważa, że:

> Maksyma ta [relewancji] okazuje się tak centralna i ważna dla implikatury konwersacyjnej, że nie jest jasne, czy jest ona na równej stopie z pozostałymi [maksymami]. Podejrzewam, że [...] relewancja jest na szczycie, regulując [stosowanie] pozostałych.[16]

Gdybyśmy zatem podzielili zbiór przekonań *S*-a na dwie części: na zbiór potwierdzonych wypowiedziami *M*-a przypuszczeń (nazwijmy tę część, odpowiednio, Y^+ i T^+) oraz na zbiór niepotwierdzonych przypuszczeń *S*-a co do *X* (tę część nazwij-

[16] R. M. Harnish, „Logical Form and Implicature", [w:] T. G. Bever, J. J. Katz, D. T. Langendoen (red.), *An Integrated Theory of Linguistics Ability*, The Harvester Press 1977, s. 341.

my Y^- i T^-), to doskonałą *racjonalną konwersację* opisywalibyśmy kolokwialnie jako taką, która zaczyna się od pustości w pierwszym podzbiorze (Y^+) i zmierza do pustości w drugim (T^-), a za racjonalną wypowiedź uznalibyśmy tę, która powiększa pierwszy z podzbiorów, pomniejszając jednocześnie drugi. To znaczy, że jeżeli $Y^- \neq \varnothing$ oraz jeżeli $Y^+ = \varnothing$, to po wygłoszeniu *maksymalnie relewantnej* α jest tak, że $T^- = \varnothing$, a $T^+ \neq \varnothing$. Oczywiście zbiory potwierdzonych i niepotwierdzonych przekonań/przypuszczeń *S*-a są rozłączne, wtedy $T^+ = Y^+ \cup! \, I\alpha$, a $T^- = Y^- - (\{x\colon x \in Y^-$ i $x \in T^+\} \cup \{x\colon x \in Y^-$ i $T^+ \cup! x = T^+\})$. Zbiór Y^- jest zbiorem potencjalnych odpowiedzi, które *S* dopuszcza, kierując się logiką i zainteresowaniem.[17]

Oczywiście, nie można powiedzieć — odnosi się to do większości niezwerbalizowanych przekonań — że podmiot zawsze aktualnie świadomy jest całej *zawartości* *Y*. W związku z tym zachodzi obawa, że ustalić ten zbiór można jedynie *ex post*, tj. po tym, jak *M* wygłosi α-ę, a *S* uzna ją za relewantną lub też za nierelewantną.

Chcielibyśmy teraz pokazać, jak pewne zdanie możemy w danych okolicznościach uznać za nierelewantne. Niech zdaniem tym będzie: „Piotr nie wraca do swej żony przed świtem". Można z łatwością wyobrazić sobie sytuację, w której jego wygłoszenie nie będzie relewantne, np. podczas odczytu na temat olimpijskich zmagań mołdawskich sportowców. Podobnie łatwo sobie przedstawiamy sytuację, kiedy wypowiedzenie tego zdania jest *kontekstowo uzasadnione*, np. w trakcie rozmowy dotyczącej atrakcyjności żony Piotra. Ale i w tej drugiej sytuacji można sobie wyobrazić, jak to samo zdanie raz jest użyte *racjonalnie*, raz nie. Gdybym w normalnych okolicznościach, mając naprzeciw zdrowego *Słuchacza*, wypowiedział to zdanie, po czym bym je powtórzył, to drugie jego użycie nie dostarczałoby już *Słuchaczowi* żadnej nowej informacji. W najlepszym razie mógłby posądzić mnie o chorobliwe powtarzanie raz wygłoszonej myśli, lub też mógłby uznać, że informacja stwierdzana w zdaniu jest dla mnie bardzo ważna (warta powtórzenia). Zakładamy jednak, że to, co *M* mówi, dociera bezbłędnie do *S*-a, więc powtarzanie zdania — powodowane chęcią zwielokrotnienia prawdopodobieństwa właściwego odbioru komunikatu niesionego przez daną wypowiedź *M*-a – jest niecelowe. Wypowiedź jest nieracjonalna, gdy komunikuje coś dobrze nam znanego. Jeśli więc powtórzenie danego zdania nie wskazuje na ‘istotność’ informacji stwierdzanej w zdaniu ze względu na zbiór przekonań *Mówcy*, to drugie wygłoszenie danego sądu jest nierelewantne, a przez to nieracjonalne. Kolejny typ wypowiedzi nierelewantnej podajemy za Wittgensteinem:

> 460. Idę do lekarza, pokazuję mu swą rękę i mówię „To jest ręka, a nie...; zraniłem się w nią itd., itd." Czyż nie udzielam tu tylko zbędnej informacji? [...]
>
> 461. Przypuśćmy, że byłbym lekarzem i przyszedłby do mnie pacjent, pokazałby mi swoją rękę i rzekł: „To tutaj, co wygląda jak ręka, nie jest znakomitą imitacją, lecz naprawdę jest ręką". Po

---

[17] W dalszej części pracy, jeżeli piszemy *Y* bądź *T*, to rozumiemy przez te symbole, odpowiednio, Y^+ i T^+. *S* może wyrazić Y^- odpowiednio formułując pytanie. Jeżeli zaś α jest odpowiedzią właściwą na pytanie *S*-a, to $\{B\alpha, B\neg\alpha, \neg B\alpha, \neg B\neg\alpha\} \subset Y^-$.

czym mówiłby o swym zranieniu. – Czy naprawdę uważałbym to za informację, mimo jej zbędności? Czy nie uznałbym tego raczej za niedorzeczność, mającą co prawda postać informacji? Bo, powiedziałbym, gdyby ta informacja naprawdę miała sens, to jak mógłby on być pewien tego, co mówi? Brakuje tła, by to było informacją.[18]

Wypowiedź powtórzona w danej sytuacji konwersacyjnej nie jest relewantna, a co dopiero, gdy jest to taka wypowiedź, która w *pewnych okolicznościach* (o których pisze Wittgenstein), nie niesie żadnej nie-oczywistej informacji:

467. Siedzę w ogrodzie z filozofem, który raz za razem powtarza „Wiem, że to jest drzewo", wskazując na drzewo rosnące nieopodal. Ktoś trzeci podchodzi i słyszy to, a ja mu mówię: „Ten człowiek nie jest obłąkany: my tylko filozofujemy".[19]

III

Przykład

Powyższe Obserwacje chcielibyśmy teraz zilustrować przykładem zaczerpniętym z *aktualnej dyskusji filozoficznej*, który – jak mamy nadzieję pokazać – trudno uznać za przykład *konwersacji racjonalnej*.

Gdzie indziej argumentowaliśmy,[20] że znane przykłady Gettiera, wbrew zamierzeniom ich pomysłodawcy, nie wykazują nieadekwatności tradycyjnej definicji wiedzy, stanowią natomiast przykład błędu pragmatycznego. Naszą tezę oparliśmy na pewnej rekonstrukcji tychże przykładów oraz skorzystaliśmy ze sformułowania *logiki implikatury* ***LI***. Jeśli tylko ***LI*** jest naturalna i intuicyjna a nasza rekonstrukcja trafna, to przykłady gettierowskie są nieracjonalnym pogwałceniem Maksymy Ilości („*Niech Twój wkład w konwersację zawiera wszystkie potrzebne informacje, ale nie udzielaj więcej informacji, niż jest to wymagane*). Chcielibyśmy teraz, zakładając trafność naszego rozwiązania paradoksu Gettiera, zbadać jak system Gazdara «daje sobie z nim radę». Przykład ten pokaże, że bez założeń dołączonych przez nas do systemu Gazdara, nie możemy stwierdzić niestosowności przykładów Gettiera.

Co to znaczy, że *tradycyjna definicja wiedzy* jest nieadekwatna? Przytoczmy najpierw jej sformułowanie:

a wie, że *p* (***aKp***), gdy (i) „*p*" jest zdaniem prawdziwym, (ii) *a* jest przekonany, że *p* (oznaczam: ***aBp***), (iii) przekonanie *a*-ka, że *p* jest uzasadnione (oznaczam: ***aUzp***).

Gettier w oparciu o taką definicję pokazuje, że warunki *(i)—(iii)* mogą być spełnione dla określonego *podmiotu wiedzy,* a tym niemniej nie możemy o danym *podmiocie* powiedzieć, że wie *on*, że jest tak-a-tak. Gettier konstruuje dwa przykłady, z których każdy potwierdzać ma nieadekwatność klasycznego określenia „*a* wie, że...".

---

[18] L. Wittgenstein, *O pewności*, tłum. M. Sady, W. Sady, Aletheia 1993, s. 90—91.

[19] Tamże, s.92.

[20] T. Puczyłowski, „Problem Gettiera a logika przekonań", *Edukacja filozoficzna*, 29 (2000), s. 5—20

Podmiot w każdym z dwóch przykładów rozważa trzy zdania, o określonych poniżej własnościach:

α_n	$v(\alpha_n)$	$v(\alpha\boldsymbol{B}\alpha_n)$	$v(\alpha Uz\alpha_n)$	$v(\alpha\boldsymbol{K}_{def.}\alpha_n)$	$v(\alpha\boldsymbol{K}_{int}\alpha_n)$
α_1	0	1	1	0	0
α_2	1	0	0	0	0
α_3	1	1	1	1	0

α_1 oznacza zmienne zdaniowe, które odpowiednio reprezentują w pracy Gettiera fałszywe zdania:

„Johns jest tym, który dostanie posadę i Johns ma dziesięć monet w swojej kieszeni" (oznaczamy to zdanie przez „$P(a) \wedge Q(a)$") i

„Johns posiada Forda" (oznaczam to zdanie przez „p");

α_2 oznacza takie formuły, które z kolei reprezentują prawdziwe zdania:

„Smith jest tym, który dostanie posadę i Smith ma dziesięć monet w swojej kieszeni" i *„Brown jest w Barcelonie*" (oznaczam odpowiednio „$P(b) \wedge Q(b)$" oraz „q");

α_3 oznacza zmienne zdaniowe reprezentujące zdania:

„Człowiek mający dziesięć monet w kieszeni otrzyma posadę" i *„Johns posiada Forda lub Brown jest w Barcelonie*" (odpowiednio: „$\exists_x (P(x) \wedge Q(x))$" i „$p \vee q$").

Dodatkowo między α_1 a α_3 zachodzić ma ważna zależność logiczna: α_3 jest konsekwencją logiczną α_1

Nieadekwatność *tradycyjnej definicji wiedzy* sygnalizujemy w ostatnim wierszu tabelki. Zgodnie z *tradycyjną definicją* a *wie, że* α_3, lecz *intuicyjnie* przeczuwamy — zdaniem Gettiera — że w opisanej sytuacji powiedzenie o np. Smithie, że on to wie, byłoby błędne i niewłaściwe (co oznaczam, odpowiednio, przez: $v(\alpha\boldsymbol{K}_{\text{def.}}\alpha_3) = 1$ i $v(\alpha\boldsymbol{K}_{ints}\alpha_3) = 0$).

Opiszemy teraz implikatury i pragmatyczne presupozycje wypowiedzi α_3 („$\boldsymbol{K}(p\vee q)$").

$I_Q\alpha = \{\boldsymbol{BK}(p\vee q)\}$
$I_C\alpha = \{\neg\boldsymbol{B}p, \neg\boldsymbol{B}\neg p, \neg\boldsymbol{B}q, \neg\boldsymbol{B}\neg q\}$
$I_S\alpha = \{\boldsymbol{B}\neg(p\wedge q)\}$
$P\alpha = \{\boldsymbol{B}(p\vee q)\}$.[21]

Dzięki opisowi Gettiera wiemy, że zbiór przekonań podmiotu/*Mówcy* wygląda następująco:

$$X = \{\boldsymbol{B}p, \boldsymbol{B}(p\vee q), \neg\boldsymbol{B}q, \neg\boldsymbol{B}\neg q\}.$$

---

[21] Pomijamy inne, nieważne pre-supozycje niesione przez wypowiedź, która mówi o Johnsie i Brownie.

Być może do X należy zaliczyć przekonanie, że między p a q nie ma żadnej logicznej zależności. To jednak, co M powie, prowadzić będzie S-a do konstatacji, że M uważa, że zdania p i q są logicznie zależne (wykluczają się).

By określić zbiór przekonań Słuchacza po wypowiedzi „$\boldsymbol{K}(p \vee q)$" należy znać zbiór przekonań początkowych Y.

Rozważmy dwa przypadki:

(A) Gdyby $Y = \varnothing$, to $T = \{\boldsymbol{B}(p \vee q), \neg\boldsymbol{B}p, \neg\boldsymbol{B}q, \boldsymbol{B}\neg(p \wedge q)\}$.

(B) Gdyby zaś $Y = \{\boldsymbol{B}p\}$, to $T = \{\boldsymbol{B}p, \boldsymbol{B}(p \vee q), \neg\boldsymbol{B}q, \neg\boldsymbol{B}\neg q\}$.

Tak przedstawiają się fakty, które chcemy poddać ocenie. Postawimy się w sytuacji arbitra, który — znając przekonania M-a (Smitha z przykładu Gettiera) oraz przekonania jego *Słuchacza* zmieniające się zgodnie z algorytmem Gazdara — ma ocenić wypowiedź M-a: czy jest, czy nie jest racjonalna.

Pojawić się może wątpliwość, czy wystarczy rozważyć sytuacje (A) i (B), czy nie pominęliśmy jakiejś ważnej możliwości? W sytuacji (A) S nie ma żadnych wcześniejszych przekonań dotyczących tego, co M może wiedzieć. W sytuacji (B) do przekonań S-a należy przekonanie, powstałe w wyniku tego, co S-owi (jak dotąd) powiedział M; zakładamy, że to co wypowiedział było zgodne z jego (M-a) przekonaniami (np. „p" lub „$\boldsymbol{K}p$"). Powyższe sytuacje początkowe można traktować jako *konwersacyjnie racjonalne*, wydaje się też, iż wystarczy ograniczyć się do nich, oceniając zmiany wywołane przez wypowiedź „$\boldsymbol{K}(p \vee q)$". Przypadkiem szczególnym (B) byłaby sytuacja, kiedy $X = Y$, której jednak rozważać nie będziemy. Ponadto może być ciekawe rozpatrzenie sytuacji, w której S ma fałszywe wyobrażenie o X, np. gdyby do X należało „$\boldsymbol{B}q$". Czy w takiej sytuacji można byłoby uznać wypowiedź M-a za racjonalną? Czy potrafimy tak opisać Y, by daną wypowiedź — o zadanych implikaturach i presupozycjach — uznać za racjonalną?

Przejdźmy jednak do oceny. M mówiąc nam „$\boldsymbol{K}(p \vee q)$" sugeruje coś, co prowadzi nas — w przypadku (A) — do fałszywego wniosku na temat tego, jakie żywi on przekonania. Fałszywą konstatacją, odnajdywalną w przypadku (A) w T, jest „$\neg\boldsymbol{B}p$" (przekonanie to nie należy bowiem do X). W przypadku (B) sprawy wyglądają nieco inaczej; wypowiedź M-a nie prowadzi S-a do żadnego fałszywego wniosku, co do przekonań M-a, lecz też CZĘŚĆ jego wypowiedzi nie wnosi ŻADNEGO wkładu do konwersacji — częścią tą jest użyte w wypowiedzi M-a (jakby «niepotrzebnie») zdanie p. Przez to, że jakaś część (np.α) wypowiedzi γ nie wnosi żadnego wkładu do konwersacji, rozumiemy co następuje:

> *γ jest wypowiedzią, której część α nie ma żadnego wkładu do konwersacji, gdy przekonania S-a po wypowiedzi γ, nie ulegają zmianie ani o $\boldsymbol{B}\alpha$, ani o $\neg\boldsymbol{B}\alpha$, ani o $\neg\boldsymbol{B}\neg\alpha$*[22].

---

[22] Możemy zaproponować inne określenie:
W wypowiedzi γ, składającej się m.in. ze zdania α, α jest częścią γ mającą wkład do konwersacji ze względu na T, gdy podstawiając inne, nowe zdanie β za α-ę w γ-ie zmieniamy T o tyle tylko, że tam gdzie była (w T) przed zmianą α, jest teraz β.

A gdyby $Y = \{\boldsymbol{B}\neg p\}$ a α byłaby wypowiedzią „$p \vee q$"? Czy wtedy można przyjąć, że $T = \{\boldsymbol{B}\neg p,\ \boldsymbol{B}(\neg p \vee q),\ \boldsymbol{B}q\}$? Naturalnie, tak. Oczywiście, by M mógł powiedzieć „$p \vee q$", to przy $X = \{\boldsymbol{B}\neg p,\ \boldsymbol{B}q, \ldots\}$ musi przyjąć, że $\boldsymbol{B}\neg p$ należy do Y. To uczynić, przyznajmy, może, bowiem M — zgodnie z naszym wcześniejszym założeniem — wie jakie przekonania należą do Y. Ale, gdy M to założenie przyjmuje, po czym wygłasza „$p \vee q$", to część jego wypowiedzi („p") nie dostarcza — w powyżej określonym znaczeniu — żadnej informacji. Ale znowu, część ta, w połączeniu z Y pozwala coś wywnioskować (o możliwości tej dedukcji wie M) — to, że $\boldsymbol{B}q$. Z drugiej strony, wypowiedź „*p i (nieprawda, że p lub q)*" trudno nam jest zaakceptować.[23]

Może więc powinniśmy zmodyfikować wynik uzyskany na podstawie analizy przykładu Gettiera, punkt (B)? Spróbujmy tak:

> *Jeżeli zdanie α nie dostarcza (w poprzednim sensie) żadnej informacji, podczas gdy β dostarcza, to zdanie złożone z α, oraz z β uznamy za wnoszące wkład do konwersacji ze względu na Y, gdy zastępując w wypowiedzi α przez jakieś nowe zdanie γ, zmieniamy przekonania S-a co do (przekonań M-a, co do tego, że) β.*

Widać, że już takie określenie akceptowalności zdania złożonego wystarcza, by w przypadku (B) uznać wypowiedź za nieakceptowalną, nieracjonalną, nie przesądzając o nieakceptowalności zdania „$p \vee q$" przy $Y = \{\boldsymbol{B}\neg p\}$.

Widać również, że możemy teraz uznać „p" za część wypowiedzi „$p \Rightarrow q$" wnoszącą wkład do konwersacji ze względu na Y, gdy $Y = \{\boldsymbol{B}p\}$. Wtedy $T = \{\boldsymbol{B}p,\ \boldsymbol{B}q,\ \boldsymbol{B}(p \Rightarrow q)\}$, a przy zmianie w wypowiedzi p na np. r, T wyglądać będzie następująco $T = \{\boldsymbol{B}p,\ \neg\boldsymbol{B}q,\ \neg\boldsymbol{B}\neg q,\ \neg\boldsymbol{B}r,\ \neg\boldsymbol{B}\neg r\}$. Druga część wypowiedzi „q" ma wkład do konwersacji, bowiem przekonania S-a uległy po „$p \Rightarrow q$", przy zadanym Y, zmianie o „$\boldsymbol{B}q$".

Jeżeli M powiedział coś wbrew swym przekonaniom opisywanym w X, to — prostując — mógłby powiedzieć np. „$\boldsymbol{K}p$ i $\neg\boldsymbol{B}q$ i $\neg\boldsymbol{B}\neg q$" (lub, w przypadku (B): „$\neg\boldsymbol{B}q$ i $\neg\boldsymbol{B}\neg q$"). Taką dłuższą wypowiedź uznalibyśmy w świetle powyższych Obserwacji za racjonalną, ale też nie mogłaby już ona ilustrować nieadekwatności tradycyjnej definicji wiedzy. Oczywiście wypowiedź byłaby o tyle tylko racjonalna, o ile w ogóle bylibyśmy zainteresowani tym, co M może wiedzieć (tzn. pod warunkiem, że Y nie byłby zbiorem pustym, a choć jednym jego elementem byłby sąd o postaci $\boldsymbol{BK}\alpha$).

OBSERWACJE KOŃCOWE

Zanim przejdziemy do uwag kończących niniejszą pracę, spróbujemy nadać proponowanym definicjom wnoszenia *wkładu w konwersację* kształt bardziej formalny.

---

[23] Dlaczego wypowiedź „$p \wedge (p \Rightarrow q)$" wydaje nam się akceptowalna, podczas gdy jej semantyczny równoważnik „$p \wedge (\neg p \vee q)$" nie? Być może odgrywa tu rolę Maksyma Sposobu (której poświęcimy kolejną pracę), którą można wyrazić następująco:

> *Jeżeli dla α istnieje β taka, ze $l(\alpha) < l(\beta)$ i $\boldsymbol{I}\alpha = \boldsymbol{I}\beta$, to α jest preferowaną wypowiedzią w stosunku do β, gdzie $l(\gamma)$ jest długością formuły γ*

(określenie $l(\gamma)$ [w:] M. Tokarz, *Elementy pragmatyki logicznej*, PWN 1993).

Kluczowym pojęciem użytym w poniżej proponowanych parafrazach jest pojecie zastępowania, rozumiane tak, że wszędzie tam gdzie w wypowiedzi γ przed zmianą α na β była α, tam po zamianie jest β, a jeśli α i β są zdaniami, to $var(\alpha) \cap var(\beta) = \varnothing$; zmianę tę symbolizujemy dalej $\gamma[\beta/\alpha]$.
Część zdaniowa α wypowiedzi γ (tzn. $var(\alpha) \neq \varnothing$, $var(\alpha) \subseteq var(\gamma)$)[24] ma wkład w konwersację
(1) w kontekście Y, gdy
$(Y \cup ! I\gamma) - Y = ((Y \cup ! I\gamma[\beta/\alpha]) - Y)[\alpha/\beta]$ (lub: $(Y \cup ! I\gamma[\beta/\alpha]) - Y = (Y \cup ! I\gamma)[\beta/\alpha] - Y[\beta/\alpha]$) lub,
(2) w kontekście T, gdy
$(Y \cup ! I\gamma) - (Y \cup ! I\gamma[\beta/\alpha])[\alpha/\beta] \neq \varnothing$.

Wydaje nam się, że uwzględnienie aspektu diachronicznego konwersacji (czyli przed i po α), rozszerzenie systemu Gazdara o przekonania *Mówcy* i podział przekonań *Słuchacza* na dwa rozłączne podzbiory pozwala nam określić to, jaką wypowiedź możemy uznać za *relewantną*, *akceptowalną* (a tym samym przybliżyć się do określenia *racjonalnej wypowiedzi*). Żywimy przekonanie, że w dalszej kolejności należałoby zmienić propozycję Gazdara tak, by bardziej wyeksponować aspekt diachroniczny konwersacji. Na przykład, gdy *Mówca* wygłasza zdanie złożone np. α i β, to rozsądne wydaje się przyjąć, że system przekonań *Słuchacza* zmieni się najpierw o implikatury «niesione» przez α, a dopiero następnie o te «niesione» przez β (już z uwzględnieniem zmian «wywołanych» przez wypowiedzenie α). Dzięki takiej modyfikacji zasadne stanie się uznanie za nie — w pełni racjonalne zdania typu „Alek jest pięknym mężczyzną, a w dodatku jest mężczyzną", w przeciwieństwie do akceptowalnych w ramach naszego systemu zdań „Alek jest mężczyzną, a w dodatku pięknym mężczyzną".

A jednak nawet niezgrabne zdania typu „Alek jest pięknym mężczyzną, a w dodatku jest pięknym mężczyzną" mogą wzbogacać przekonania *S*-a (o to, że Alek istnieje, jest mężczyzną, który podoba się *M*-owi). Zatem sformułujmy hipotezę:

(*H*) Jeżeli zdanie γ jest zdaniem złożonym z dwóch zdań (następujących kolejno) α i β, takich że $\gamma \vdash \alpha$ oraz $\gamma \vdash \beta$, to $T = (Y \cup ! I\alpha) \cup ! I\beta$.

Oczywiście, nie możemy prosto rozszerzyć postulowanej powyżej zmiany sposobu obliczania przekonań *S*-a po wypowiedzi na pozostałe zdania złożone (np. poprzez eliminację warunku logicznej wyprowadzalności części wypowiedzi z jej całości). Tak jak mówi poprzednik, ograniczona jest ona do określonego typu zdań, np. koniunkcyjnych. Zadać możemy zatem pytanie, czy zmiana sposobu obliczania implikatury mogłaby odnosić się i do pozostałych wypowiedzi.

Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że potrafimy podać uogólniony sposób wyliczania implikatury dla wszelkiego typu wypowiedzi, w zależności od porządku czasowego w jakim komunikowane są zawarte w niej, kolejne informacje. Pozostaniemy więc

[24] $var(\alpha) \cap var(\beta) = \varnothing$; $var(\beta) \cap var(Y) = \varnothing$.

dalej na gruncie «bezpiecznych» zdań złożonych, zbudowanych tak, że zdania podrzędne logicznie wynikają z całości. I chociaż takie zdania sprawiać mogą pewne trudności, to ich przezwyciężenie może przynieść ciekawe wyniki.

Pomysł uwzględnienia aspektu diachronicznego w algorytmie obliczania implikatury będzie podtrzymany, o ile uda się unieszkodliwić te rodzaje wypowiedzi, które przeczą zasadzie „*pierwsze powiedziane — pierwsze przyjęte do wiadomości*". Wypowiedzią przychodzącą na myśl, której pragmatyczna treść wyrażona jest w drugiej z części — na co wszyscy chyba się zgodzą — jest (#1) „wszyscy..., a właściwie większość...". Co więcej, wydaje się, że wypowiedź tego typu — o ile w ogóle akceptowalna – musi sprawić kłopot systemowi Gazdara, bowiem nie modyfikując — tak, czy inaczej — tego systemu, otrzymywalibyśmy (rozpatrując takie wypowiedzi) fałszywą implikaturę „$\boldsymbol{B}(\forall x)P(x)$". Implikatura ta należy do implikatury jakościowej (#2) „większość..., a właściwie wszyscy...", którą to wypowiedź — przyznajmy — rozumiemy jednak inaczej niż (#1). Oczywiście, w miejsce spójnika „a właściwie" moglibyśmy użyć „a nawet", czy też „wręcz".

Mógłby ktoś zapytać, czy wypowiedzi typu (#1) są faktycznie aż tak kłopotliwe, jak staramy się je tu przedstawić? Dlaczego bowiem ta wypowiedź, która przecież nie jest wewnętrznie sprzeczna, miała by być tą, która zagraża hipotezie (*H*)? No cóż, jeżeli oto zarazem przyjmiemy (*H*) oraz zaakceptujemy (#1), to pozbędziemy się możliwości *odwoływania* implikatur, wyrażonych przez naszą wcześniejszą wypowiedź, czy też jej część; jest bowiem tak, co nie trudno zauważyć, że — postępując zgodnie z (*H*) — jeśli tylko Y powiększymy (spełnialnie) o implikatury zdania „wszyscy..." (*resp.* „większość..."), to uzyskany zbiór nie powiększy się już (spełnialnie) o implikatury „większość..." (*resp.* „wszyscy..."), bowiem zbiór implikatur pierwszego nie jest zgodny ze zbiorem drugiego; do pierwszego należy bowiem „$\boldsymbol{B}(\forall x)P(x)$", a do drugiego „$\boldsymbol{B}\neg(\forall x)P(x)$".

Czy w takim razie nie byłoby rozsądniej poniechać (*H*)? Otóż wydaje się, że przyjęcie w jakiejś zmodyfikowanej postaci (*H*) pozwoli, jak sądzimy, uznać np. — przy $Y = \{\boldsymbol{B}(p \Rightarrow q)\}$ — wypowiedź „$q \wedge p$" za bardziej akceptowalną niż semantycznie równoważna „$p \wedge q$", a to z powodu takiego wystąpienia w wypowiedzi „$p \wedge q$" zdania „q", które nie ma już żadnego wkładu do konwersacji. Poza tym, tak czy inaczej, system Gazdara musi być zmodyfikowany ze względu na kłopotliwe dla niego (#1).

Strategia, jaką obieramy w stosunku do (#1) i (#2) będzie polegać, z jednej strony na uznaniu tych wypowiedzi za nieakceptowalne, a z drugiej na uratowaniu tych treści, które sobą wyrażają. Powróćmy zatem do faktów będących, jak się mogłoby zdawać, ponad rozsądną wątpliwość. Na próbę powiedzmy, że:

Dla wypowiedzi γ, złożonej z dowolnych zdań α, β, a wynikających z γ:

(i) Jeżeli $I\alpha \cup! I\beta = I\alpha$, to wypowiedź β jest konwersacyjnie zbędna, a γ nie jest w związku z tym akceptowalna.

(ii) Jeżeli zaś $I\alpha \cup! I\beta = I\alpha$ oraz $I\beta \cup! I\alpha = I\beta$, to wypowiedź jest pragmatycznie paradoksalna i, jako taka, nieakceptowalna.

Dzięki warunkowi sformułowanemu w ostatnim zdaniu, możemy pozbyć się *paradoksalnych zdań Moore'a*, czyli wypowiedzi typu: „jest tak a tak, ale w to nie wierzę". Myślimy bowiem, że nie bylibyśmy gotowi o wzbogacenie swych ustaleń, czy to o $\boldsymbol{B}p$, czy też o $\neg\boldsymbol{B}p$, bez względu na to, czy byśmy usłyszeli „$p \wedge \neg\boldsymbol{B}p$", czy też „$\neg\boldsymbol{B}p \wedge p$".

Z drugiej strony zachodzi obawa, że przyjmując (*ii*), pozbawiamy się możliwości racjonalnego, zgodnego z praktyką używania wypowiedzi typu „większość ..., a właściwie wszystkie ..." lub „wszystkie ..., a właściwie większość ...". Trudno też jest nam się zgodzić, by w zdaniu „wszyscy Polacy to katolicy, a właściwie większość z nich jest katolikami" druga jego, podrzędna część była *konwersacyjnie zbędna*. Tak musielibyśmy zaś przyjać, o ile kryterium (*i*) mielibyśmy pozostawić bez zmian. Gdy zaś przyjmiemy (*H*), to tego typu zdania będziemy rozumieć błędnie, bowiem nasze przekonania nie zmienią się, czy to o implikaturę jakościową (jak powinno się stać w wypowiedziach „większość..., a właściwie wszystkie..."), czy też o implikaturę skalarną (w wypowiedziach „większość..., a właściwie wszystkie...") niesioną przez drugi człon wypowiedzi.

Faktycznie, wypowiedzi „większość..., a właściwie..." łączy coś z paradoksalnymi zdaniami Moore'a (możemy powiedzieć: „jest tak-a-tak, a właściwie to ja w to nie wierzę"), tym zaś co je różni, jest istnienie (w pierwszym wypadku) logicznej więzi między zdaniami podrzędnymi. Łatwo bowiem zauważyć, że ze zdania „wszyscy ..." wynika zdanie „większość ...", tego samego nie możemy zaś powiedzieć o parze „jest tak-a-tak" i „nie wierzę, że jest tak-a-tak". Z drugiej strony to, że zdania te pozostają ze sobą w logicznym związku wskazuje na to, że suma ich implikatur nie będzie niesprzeczna. Implikatury członów podrzędnych w zdaniach Moore'a są już jednak niezgodne na poziomie implikatur jakościowych, podczas gdy w wypowiedziach „większość, a właściwie wszyscy ..." to implikatura skalarna jednego ze zdań podrzędnych jest sprzeczna z implikaturą jakościową pozostałego zdania podrzędnego. Kładziemy zatem, co następuje:

(*F*) Jeżeli γ jest zdaniem złożonym kolejno ze zdań α i β, takich, że zdania te wynikają ze zdania γ, a $\alpha \vdash \beta$ (ew. $\beta \vdash \alpha$), oraz nieprawda, że $con(\boldsymbol{I}\alpha \cup \boldsymbol{I}\beta)$[25], to $T = Y \cup! \boldsymbol{I}\beta$[26]

(*H'*) Jeżeli γ jest wypowiedzią złożoną ze zdań α, β, następujących kolejno po sobie, takich, że $\gamma \vdash \alpha$ oraz $\gamma \vdash \beta$:

---

[25] Być może ostatnie dwa warunki można zastąpić następująco: $con(I_Q\alpha \cup I_Q\beta)$ i $\neg con[(\boldsymbol{I}\alpha - I_Q\alpha) \cup (\boldsymbol{I}\beta - I_Q\beta)]$.

[26] Zaskakujący wydawać się musi fakt, ze niezależnie od tego, które ze zdań poprzedza, a które następuje po którym, czy logicznie silniejsze po słabszym, czy na odwrót, to cała implikatura wypowiedzi zawarta jest w zdaniu wypowiadanym na koniec. Pouczające byłoby znalezienie takiego spójnika, albo takiego przykładu wypowiedzi, ze zdania składające się na tę wypowiedź, spełniając poprzednik, nie spełniałyby następnika.

jeżeli $con(I\beta \cup I\alpha)$, to $T = (Y \cup! I\alpha) \cup! I\beta$.

Dzięki takiej modyfikacji, uzyskujemy zgodnie z (*F*) pożądane, zgodne z intuicją implikatury dla wypowiedzi typu „wszystkie..., a właściwie większość..." (ew. „większość..., a właściwie wszystkie..."). Zastanówmy się, czy formuła (*F*) może zostać przyjęta ze względu na istnienie akceptowalnych wypowiedzi, podobnych do np. (#3) „Jan nie żałuje, że zabił swoją żonę, bo jej wcale nie zabił". Zdania podrzędne w wypowiedzi (#3) nie mają zgodnych implikatur, a mimo to — co oczywiste — nie można wyrazić zgody, by przekonania wzbogaciły się jedynie o implikatury „Jan wcale nie zabił swej żony".

Wypowiedź (#3) różni się od (#1) i (#2) tym, że każda jej część zdaniowa wnosi jakis wkład do konwersacji. Trudno jest też znaleźć jakikolwiek równoważnik dla (#3), który byłby od niego (znacząco) krótszy. Ani „Jan nie zabił swej żony", ani „Jan nie żałuje, że zabił swą żonę" nie może być traktowane jako bardziej zwięzłe (#3). Natomiast dla (#1), czy (#2) takimi krótszymi zwrotami są „większość...", czy też „wszyscy...". Kolejną różnicą między (#1), (#2) a (#3) jest to, że między zdaniami podrzędnymi w (#3) nie zachodzi logiczny związek wynikania, o którym mowa w poprzedniku (*F*). Pomimo tego, że (*F*) dobrze spełnia swą funkcję, jeśli chodzi o (#3), to wydawać się może mało eleganckie, bowiem ograniczone do wypowiedzi, których zdania podrzędne pozostają w logicznej relacji wynikania. Zaproponujemy teraz sposób wyliczania implikatury wypowiedzi, złożonych ze zdań o implikaturach wzajemnie niezgodnych.

Między zbiorami implikatur wypowiedzi γ, złożonej ze zdań α i β, mogą zachodzić m.in. następujące związki:

$$\neg con(I\alpha \cup I\beta), \neg(I\alpha \cup! I\beta = I\alpha), \neg(I\beta \cup! I\alpha = I\beta);$$

$$\neg con(I\alpha \cup I\beta), \neg(I\alpha \cup! I\beta = I\alpha), I\beta \cup! I\alpha = I\beta;$$

$$\neg con(I\alpha \cup I\beta), I\alpha \cup! I\beta = I\alpha, I\beta \cup! I\alpha = I\beta;$$

W związku z tym proponujemy zastąpić (*F*), tak jak następuje:

Jeżeli α oraz β są częściami (akceptowalnej lub warunkowo akceptowalnej) wypowiedzi γ, z której wynikają, to

- jeśli $\neg con(I\alpha \cup I\beta), \neg(I\alpha \cup! I\beta = I\alpha), \neg(I\beta \cup! I\alpha = I\beta)$, to $T = (Y \cup! I\beta) \cup! I\alpha$[27], o ile β następuje w wypowiedzi γ po α;
- jeśli $\neg con(I\alpha \cup I\beta), \neg(I\alpha \cup! I\beta = I\alpha), I\beta \cup! I\alpha = I\beta$, to $T = (Y \cup! I\alpha) \cup! I\beta$;[28]

[27] Odnosi się to do wypowiedzi np. (#3).

[28] Odnosi się to do wypowiedzi np. „*p*, a jeśli *p*, to *q*", „jesli *p*, to *q*, a przeciez *p*". Warunek ten wymaga pewnego uzupełnienia: jeśli $\neg con(I\alpha \cup I\beta), \neg(I\alpha \cup! I\beta = I\alpha), I\beta \cup! I\alpha = I\beta$, ale część β-ty nie wnosi żadnego wkładu ze względu na $Y \cup! I\alpha$, to $T = (Y \cup! I\beta) \cup! I\alpha$. Odnosi się on do wypowiedzi takich jak: „Jest tak a tak, a właściwie jeśli to i owo, to jest tak a tak".

- jeśli $\neg con(I\alpha \cup I\beta)$, $I\alpha \cup! I\beta = I\alpha$, $I\beta \cup! I\alpha = I\beta$, to $T = Y \cup! I\beta$[29], o ile β następuje w wypowiedzi γ po α.

Wypowiedź γ, złożona z wynikających z niej α i β, jest słabo nieakceptowalna, gdy $I\alpha \cup! I\beta = I\alpha$ oraz $I\beta \cup! I\alpha = I\beta$.

Wypowiedź γ, złożona z wynikających z niej zdań α oraz β, jest warunkowo akceptowalna, gdy γ jest słabo nieakceptowalna oraz nieprawda, że $con(I_Q\alpha \cup! I_Q\beta)$.

Sformułowaliśmy trzy algorytmy powiększania (diachronicznego) zbioru przekonań T, w oparciu o wypowiedzi, których zbiory implikatur nie są zgodne. Dzięki temu, czy to mając wypowiedzi podobne do (#1), (#2), czy do (#3), czy też takie jak „*p, a jeśli p, to q*", czy też „*jeśli p, to q, a przecież p*", nie zachodzi obawa, że niewłaściwie je zinterpretujemy, błędnie za ich oraz np. (*F*) sprawą powiększając (spełnialnie) przekonania *Słuchacza*. Z drugiej strony zdania Moore'a (podobnie jak „ja zostałem, chociaż nikt nie został") stały się teraz (jedynie) *słabo nieakceptowalne*. Nie koniec to więc dookreśleń.

Propozycję *sub*(*i*) uzupełnić możemy w następujący sposób:

Dla wypowiedzi γ, złożonej z dowolnych zdań α, β, a wynikających z γ:

Jeżeli $I\alpha \cup! I\beta = I\alpha$ ale $con(I\alpha \cup! I\beta)$, to wypowiedź β jest konwersacyjnie zbędna.

lub w sposób bardziej zdecydowany:

Dla wypowiedzi γ, złożonej z dowolnych zdań α, β, a wynikających z γ:

Jeżeli $I\alpha \subset I\beta$, to $T = Y \cup! I\beta$.

Podobnie modyfikujemy (*ii*) i otrzymujemy:

Dla dowolnej wypowiedzi γ, złożonej z dowolnych zdań α, β, a wynikających z γ, takich że jeżeli tylko $\neg con(I_Q\alpha \cup! I_Q\beta)$,[30] to wypowiedź γ jest pragmatycznie paradoksalna i, jako taka, nieakceptowalna.

Po tych, może nieco rozwlekłych dywagacjach, gotowi jesteśmy do rozwiązania problemu: jak połączyć (H) z definicją akceptowalności ze względu na nieredundantność zdań wchodzących w skład wypowiedzi? Przyjmijmy, że γ składa się z dwóch zdań α, β, takich że $\gamma \vdash \alpha$ oraz $\gamma \vdash \beta$ oraz $con(I\alpha \cup I\beta)$. Zatem, zgodnie z (H), mamy $T = (Y \cup! I\alpha) \cup! I\beta$. Czy przy tych założeniach możemy powiedzieć dlaczego niekiedy „α i β" jest zdaniem akceptowalnym, podczas gdy za takie nie uchodzi zdanie równoważne „β i α"? Jest przecież tak, że $(Y \cup! I\alpha) \cup! I\beta = (Y \cup! I\beta) \cup! I\alpha$. Nasza odpowiedź na problem będzie oczywiście niepełna, nie wyjaśniająca wszystkich

[29] Odnosi się to do wypowiedzi np. (#1), (#2).

[30] Oczywiście, jeżeli $\neg con(I_Q\alpha \cup! I_Q\beta)$, to $I\alpha \cup! I\beta = I\beta \cup! I\alpha$.

przypadków niesymetryczności (pragmatycznej) spójnika koniunkcji. Tym niemniej twierdzimy, że przynajmniej niektóre przypadki nieodwracalności kolejności członów koniunkcji wyjaśnić można poprzez wskazanie na to, że jedna wypowiedź jest nieakceptowalna, bowiem jej druga część zdaniowa (drugi koniunkt) nie ma wkładu do konwersacji ze względu na: czy to kontekst powiększony spełnialnie o implikatury pierwszej z części, czy też ze względu na T. Na przykład, jeżeli $Y = \{\boldsymbol{B}(p \Rightarrow q)\}$, to jeśli wypowiedzią będzie „p i q", to „q" nie będzie miało wkładu do konwersacji ani ze względu na $Y \cup! \boldsymbol{I}(p)$, ani ze względu na T. Przy tym samym Y, jeżeli wypowiedzią jest „q i p", „q" ma wkład do konwersacji ze względu na T (kontekstem jest Y) oraz „p" ma wkład ze względu na T (kontekst stanowi $Y \cup! \boldsymbol{I}(q)$).

Kładziemy zatem co następuje:

> *Jeżeli γ jest niesprzeczną akceptowalną wypowiedzią, to jeśli składa się ona z dwóch zdań α i β, takich, że $\gamma \vdash \alpha$ i $\gamma \vdash \beta$, a jeden z warunków 1—3, lub (H) określa, że $T = (Y \cup! I\alpha) \cup! I\beta$, to α ma wkład ze względu na Y lub ze względu na T oraz β ma wkład ze względu na $Y \cup! I\alpha$ lub ze względu na T.*

Na koniec przedstawimy listę Obserwacji, na które nacisk w naszej pracy niesłusznie nie był zbyt mocny:

1. $X = Z$, oraz $X \neq \varnothing$,
2. $T \neq \varnothing$ ($T^+ \neq \varnothing$) oraz $T^+ - Y^+ \neq \varnothing$ oraz $Y^- - T^- \neq \varnothing$
3. Jeśli $\alpha \in T^+$, to $\alpha \in X$
4. $X - Y^+ \neq \varnothing$ oraz $\neg(X \subset T^+)$
5. $Y^- \neq \varnothing$ oraz $T^+ \neq \varnothing$
6. Jeśli $\alpha \in Y^+$, to $\alpha \in T^+$ (naturalna konsekwencja przyjęcia definicji Gazdara)
7. Jeżeli $Y \cup! I\alpha \subset Y \cup! I\beta \subset X$, to β jest bardziej akceptowalną wypowiedzią M-a niż α (jest to, najogólniej, Maksyma Ilości)

Pomimo, że prezentowane rezultaty mają charakter wstępny, przez co, być może nie są prezentowane tu wyniki wolne od błędów lub niejasności, to mamy nadzieję, że przynajmniej częściowo udało nam się w pracy naszkicować rozwiązanie problemu nieprzemienności zdań podrzędnych koniunkcji.